

# Bestia, która zasłaniała się antysemityzmem

28 kwietnia 2025

Urodziła się w 1919 r. w Warszawie jako Fajga Mindła Danielak. Zmarła 26 listopada 2008 r. w podlondyńskim Oksfordzie, posługując się imieniem i nazwiskiem Helena Brus. 21 listopada 1950 r., jako płk Naczelnej Prokuratury Wojskowej Helena Wolińska, na wniosek por. Zygmunta Krasińskiego z Departamentu III MBP (zajmującego się walką z podziemiem), usankcjonowała bezprawne aresztowanie szefa „Kedywu” Armii Krajowej gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”.



W konsekwencji doprowadziło to do śledztwa, skazania i zamordowania jednego z największych bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego (dowody winy spreparowano). Gen. Fieldorf został powieszony 24 lutego 1953 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Kilkakrotnie uzupełniany wniosek ekstradycyjny o wydanie nam z Wielkiej Brytanii tej zbrodniarki wymieniał jeszcze 23 inne osoby, które pozbawiła wolności, łamiąc nawet stalinowskie „prawo” – m.in. bp. Czesława Kaczmarka, wielu akowców, jak również komunistę Zenona Kliszkę, prawą rękę Gomułki.

Bezprawność decyzji wobec Fieldorfa polegała na tym, że Wolińska zatwierdziła aresztowanie dopiero po 11 dniach od zatrzymania generała, nie przedstawiając do tego żadnych dowodów winy. Drugi raz złamała prawo 15 lutego 1951 r., przedłużając areszt Fieldorfowi – podobnie jak poprzednio ex post (poprzedni nakaz obowiązywał do 9 lutego) i również bez opisanego czynu, który był mu zarzucany. Tym samym działała w zbrodniczej zмовie z bezpieką, która od pierwszych godzin torturowała generała.

## Faktyczny wyrok śmierci

– Wolińską ścigano na mój wniosek. Była przecież pierwszym prokuratorem wojskowym, który aresztował ojca. Jej odpowiedzialność za śmierć „Nila” była taka sama, jak całej reszty prokuratorów i sędziów z tej sprawy – mówiła mi przed laty Maria Fieldorf-Czarska, córka generała.

Gdy ważyły się losy wydania zbrodniarki Polsce, tygodnikowi „Sunday Telegraph” Maria Fieldorf powiedziała: „Mój ojciec jest uznanym w świecie polskim patriotą, który walczył szlachetnie w obronie kraju przed nazistami. Wolińska, sama prześladowana przez Niemców, której rodzina zginęła z ich rąk, nakazując aresztowanie ojca, faktycznie podpisała na niego wyrok śmierci. Dla dobra mojego taty, mojego bohatera, do końca życia będę walczyć o jej ekstradycję, by stanęła w obliczu sprawiedliwości. Sprawiedliwości, której mojemu tacie odmówiono”.

Maria Fieldorf sprawiedliwości jednak nie doczekała (tak samo zresztą jak odnalezienia szczątków ojca). Jej słowa okazały się prorocze: „Z prokurator Wolińską będzie tak jak z sędzią Marią Gurowską, której nie chciano postawić przed sądem. Wielu osobom zależało, aby nie doszło do jej procesu”.

16 kwietnia 1952 r. sędzia Maria Gurowska (z domu Zand) przewodniczyła składowi sędziowskiemu, który skazał Fieldorfa na śmierć. Zmarła – pod zmienionym nazwiskiem Górowska – w

1998 r., kiedy miał się rozpocząć jej (grubo spóźniony) proces o „mord sądowy”.

## **Polski Pinochet**

W 1999 roku, kiedy w „Życiu Warszawy” ujawniłem działalność Heleny Wolińskiej (jako jeden z nielicznych kibicował mi nieodżałowany varsavianista Jerzy Kasprzycki), wydawało się, że jej osądzenie jest tylko kwestią czasu. W styczniu 1999 r., po wysłaniu do Wielkiej Brytanii wniosku o ekstradycję, połączonego z nakazem tymczasowego aresztowania byłej stalinowskiej prokurator, prowadzący śledztwo mówił: „Drogą dyplomatyczną dowiedzieliśmy się, że Anglicy nie wykluczają wydania nam podejrzanej. W sprawę zaangażowały się najwyższe władze III RP. MSZ zapewniało, że zbadało sprawę w Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i otrzymało odpowiedź, że nie ma żadnych formalnych przeszkód w ekstradycji Wolińskiej do Polski”.

Ówczesny wiceminister sprawiedliwości Leszek Piotrowski w wypowiedzi ze stycznia 1999 r. stwierdził: „Są duże szanse na wydanie Wolińskiej. Cała procedura ekstradycyjna jest szybka”.

Podobne głosy można było przeczytać w brytyjskich mediach, które obszernie informowały o sprawie. „Daily Mail” pisał: „W świetle sprawy Augusto Pinocheta, brytyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Jackowi Straw trudno będzie odrzucić polski wniosek o ekstradycję”.

„The Sunday Times”: „Jeśli Jack Straw gotów jest zgodzić się na ekstradycję Pinocheta do Hiszpanii, to czemu nie miałby zgodzić się na ekstradycję Heleny Brus?”.

## **W śledztwie**

– Mała, krępa Żydówka. Zawsze przyjmowała w mundurze, który jej pękał. Siedziała na krześle, nigdy nie wstawała. Chodziłam

do niej przez dwa i pół roku, co dwa tygodnie. Zawsze jak automat powtarzała te same słowa: sprawa w śledztwie” – opowiadała mi Hanna Mickiewicz, żona szefa wywiadu przemysłowego AK. Zatrzymany przez bezpiekę w 1950 r. Adam Mickiewicz miał szczęście – ze zniszczonym zdrowiem, ale wyszedł z więzienia.

Innego AK-owca Juliusza Sobolewskiego Wolińska aresztowała w 1953 roku. Jego żona Krystyna Sobolewska po wielu staraniach została dopuszczona do gabinetu Wolińskiej. Pani pułkownik siedziała za wielkim stołem, zza którego ledwo ją było widać. Krystyna pytała o ratunek dla niewinnie przetrzymywanego męża, co Wolińska skwitowała krótkim: „to najgorszy dzień w moim życiu, bo umarł Stalin”. I wyrzuciła Sobolewską z gabinetu.

Juliusz Sobolewski zmarł wskutek zbrodniczych praktyk w UB (rentgenowskie prześwietlenia w katowni przy ul. Rakowieckiej okazały się celowymi naświetleniami). I na nic się zdało złagodzenie kary śmierci, o którym postanowił były konkubent Wolińskiej – „ludowy” gen. Franciszek Józwiak (przedwojenny działacz WKP(b) i KPP; partyzant GL i AL, potem twórca i pierwszy komendant MO, wiceminister bezpieczeństwa; w 1956 r. Wolińska dała kosza Józwiakowi, wiążąc się ponownie z poślubionym w 1940 r. Włodzimierzem Brusem – naprawdę Beniaminem Zylberbergiem, politrukiem w armii Berlinga, potem stalinowskim ekonomistą, w końcu rewizjonistą).

Krystyna Sobolewska, żona Juliusza, mówiła mi przed laty: – Wolińskiej trudno dziś życzyć więzienia, kary śmierci, szubienicy. Marzę tylko o jednym – żeby została uznana za inkwizytorkę, człowieka podłego. Żeby ten potwór w mundurze przestał żyć w chwale żony profesora Oksfordu.

## **Żona Radka Sikorskiego**

„Fajna pani. Otwarta, ironiczna, ciepła. To był dla mnie szok, kiedy się dowiedziałem – wiele lat później – że Polska żąda jej ekstradycji” – mówił „Gazecie Wyborczej” Paweł

Pawlikowski, który do Oksfordu przyjechał z Polski jako młody chłopak, a Wolińską poznał, studiując w latach osiemdziesiątych u jej męża prof. Włodzimierza Brusa. Jego państwo Brusowie wpuścili do domu, a potem podejmowali podwieczorkami. I zainspirował się tym, „ile osobowości może pomieścić się w jednym człowieku”. Tak powstała jedna z głównych bohaterek „Idy” – Wanda (w tej roli Agata Kulesza).

Na te kilka osobowości Wolińskiej zwróciła kiedyś uwagę Anna Applebaum, żona Radka Sikorskiego, i w 1998 r. napisała tekst: „The Three Lives of Helena Brus” („Trzy życia Heleny Brus”), akcentując, że w czasie wojny była w warszawskim getcie i to zdeteterminowało jej późniejsze losy.

Bardziej pryncypialna była „Gazeta Wyborcza”, która przez wiele miesięcy przemilczała zbrodnię Wolińskiej, a w końcu – gdy sprawa stała się zbyt głośna – opublikowała sążnisty materiał. Podkreślano w nim, że fakt przebywania w getcie zmywał jej późniejsze winy – na zawsze pozostała ofiarą, nigdy katem. Jakże podobnie zabrzmiała potem Jewish Telegraphic Agency: doznawane w getcie cierpienia uprawniły Wolińską do późniejszego prześladowania Polaków (czytaj: polskich antysemitów).

Z kolei „The Independent” podkreślał, że Wolińska jest jedną z nielicznych już przedstawicielek mniejszości żydowskiej w Polsce, która ocalała z Holokaustu: „Byłaby to więc ekstradycja do kraju, gdzie znajdują się takie miejsca, jak Oświęcim i Brzezinka”. W te same tony uderzył też „The Sunday Times”: „Czy Żyd może liczyć na sprawiedliwość w kraju Auschwitz, Majdanka i Treblinka, gdzie antysemityzm rodem ze średniowiecza wciąż pozostaje przygnębiająco mocno okopany? (...) Polski antysemityzm odradza się w sposób alarmujący”.

## **Antysemicka akcja**

– Podpis ppłk Wolińskiej figuruje na moim akcie oskarżenia czerwonym ołówkiem. Zatwierdzając go, wiedziała, że działałem

w Żegocie (podziemnej Radzie Pomocy Żydom). Jestem przykładem, że tłumaczenia pewnych ludzi wokół Wolińskiej i jej samej, że trwa wokół niej jakaś antysemicka akcja, są bzdurą – komentował Władysław Bartoszewski.

Kiedy w latach 50., jako więzień bezpieczeństwa, zwrócił się o przedstawienie mu nakazu aresztowania, pokazano mu kilka niewypełnionych, lecz podpisanych przez Wolińską blankietów. Oznaczało to, że może pozostawać „w śledztwie” tak długo, jak zechcą tego funkcjonariusze MBP. Wolińska nakazy aresztowania wydawała co prawda mechanicznie, nie zapoznając się z aktami sprawy (sama potwierdziła to w liście do Marii Fieldorf-Czarskiej, ale wtedy jeszcze nie mówiło się o jej ekstradycji), jednak w sposób świadomy – z myślą o wyeliminowaniu przeciwników politycznych.

## **Żona jest... kozłem ofiarnym**

A jak tłumaczyła się Wolińska? W wywiadach dla brytyjskiej prasy (z polską nie chciała rozmawiać) oznajmiła, że ta „kretyńska sprawa” jej „nic, a nic nie obchodzi”. Że nie przyjedzie do Polski (podobno jej rodzinnego kraju), gdyż nie może tu liczyć na sprawiedliwy proces, polskie władze nic ją nie obchodzą, a prokuratorowi, który ośmielił się postawić jej zarzuty „ukręciłyby łeb”.

Już w „ludowej” partyzantce: Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, pod wdzięcznym pseudonimem „Lena”, była znana z niewyparzonego języka; jej wulgarny styl przerażał nawet innych stalinowców, ale bali się jej, bo niejednemu – ze względu na koneksje na szczytach komunistycznej władzy – złamała karierę, a nawet „załatwiła” odsiadkę.

Heleny Wolińskiej bronił Włodzimierz Brus, twierdząc, że żona jest... kozłem ofiarnym. Po wyjeździe z Polski państwo Brus osiedli w willowej dzielnicy Oksfordu. On wykładał ekonomię, ale też filologię rosyjską i środkowoeuropejską w Wolfson i Saint Anthony's College. Ona uczestniczyła w sympozjach

naukowych, ale przede wszystkim udzielała się towarzysko. Przedstawiciele polskiej emigracji zapamiętali, że wręcz demonstracyjnie popierała „Solidarność” i potępiała stan wojenny.

## **Podwieczorek ze zbrodniarzem zobowiązuje...**

W „Idzie” Pawła Pawlikowskiego Wanda popełnia samobójstwo. W rzeczywistości Wolińska zmarła śmiercią naturalną – jak już pisaliśmy – w 2008 r. w Oksfordzie. „Rzeczpospolita” napisała: „Zgodnie z oficjalnym komunikatem jej pogrzeb miał się odbyć w miejscowym kościele. Ludzie, którzy przybyli na uroczystość, dowiedzieli się jednak, że o tej porze odbędzie się ceremonia pochówku kogoś innego. W ten sposób rodzina Wolińskiej zmyliła osoby postronne i dziennikarzy, którzy chcieli wziąć udział w pogrzebie. Wolińską pochowano w tajemnicy dwa dni wcześniej. W ceremonii w obrządku żydowskim wzięło udział ok. dziesięciu osób, między innymi prof. Kołakowski. Uroczystość miała przebiegać w bardzo spokojnej atmosferze. Nic nie zakłóciło pogrzebu komunistycznej prokurator”.

Kilka miesięcy później, w lipcu 2009 r., prof. Leszek Kołakowski podążył za swoją przyjaciółką. Nie wiemy, czy w ostatniej drodze zbrodniarki uczestniczył Paweł Pawlikowski. W końcu wspólne podwieczorki do czegoś zobowiązują...

Autorstwo: Tadeusz M. Płużanski

Zdjęcia: domena publiczna (CC0)

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)